

NOTY O WYGNANIU

Szczęścia nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie

- Adam Mickiewicz

Użytek

Wygnanie, przyjęte jako przeznaczenie, tak jak przyjmujemy nieuleczalną chorobę, powinno nam pomóc w zobaczeniu naszych złudzeń.

Wzór

Był świadom swego zadania i ludzie czekali na jego słowa, ale zakazano mu mówić. Pan gdzie teraz mieszka, może mówić, ale nikt go nie słucha i, co więcej, zapomniał, co ma do powiedzenia.

Komentarz do powyższego

Cenzura może tolerować różne awangardowe figle, bo zajmują one czas pisarzom i czynią z literatury niewinną rozrywkę dla bardzo ograniczonej elity. Ale gdy tylko pisarz okaże zainteresowanie rzeczywistością, cenzura uderza. Jeżeli, w wyniku banicji lub jego własnej decyzji, znajdzie się na wygnaniu, wyrzuca z siebie długo hamowane uczucia gniewu, swoje obserwacje i refleksje, uważając to za swój obowiązek i posłannictwo. Jednak to, co w jego kręgu jest traktowane z powagą, jako sprawa życia i śmierci nie obchodzi nikogo za granicą lub wywołuje zainteresowanie z przypadkowych powodów. Tak więc pisarz przekonuje się, że nie może się zwracać do tych, którym na tym zależy, natomiast może się zwracać do tych tylko, którym nie zależy na niczym. Stopniowo przyzwyczajają się do społeczeństwa, w którym żyje, a jego wiedza o życiu codziennym w kraju skąd przybył zmienia się z dotykanej w teoretyczną. Jeżeli nadal zajmuje się tymi samymi problemami co przedtem, jego dzieło traci bezpośredniość schwytanego

na gorąco doświadczenia. Dlatego musi wybrać albo skazać się na jałowość, albo przejść całkowitą przemianę.

Nowe oczy

Nowe oczy, nowa myśl, nowy dystans: że tego potrzebuje pisarz na wygnaniu, jest oczywiste, ale czy pokona swoje dawne ja - zależy od zasobów, o których przedtem sam niewiele wiedział.

Jedną z otwierających się możliwości, to zmiana języka. Może to zrobić albo dosłownie, pisząc w języku kraju osiedlenia, albo używać swego rodzinnego języka w taki sposób, że to, co pisze będzie zrozumiałe i przyjęte przez nową publiczność. Wtedy jednak przestanie być wygnańcem.

Inny, znacznie trudniejszy wybór polega na zachowaniu swojej postulowanej i wyobrażonej obecności w kraju, z którego pochodzi. Wyobrażonej: bo musi unaocznić sobie historię i literaturę swego kraju jako jeden organizm rozwijający się w czasie i wyznaczyć swojemu dziełu funkcję w tym ruchu, który prowadzi od przeszłości do przyszłości. Zakłada to ciągle rozrachunki z tradycją w poszukiwaniu żywotnych korzeni oraz krytyczną obserwację dnia dzisiejszego. Pewne gatunki literackie /na przykład powieść realistyczna/ i pewne style z samego założenia nie mogą być uprawiane na wygnaniu. Z drugiej strony warunki wygnania, wymuszające na pisarzu rozliczne perspektywy, sprzyjają innym gatunkom i stylom, szczególnie tym, które są związane z symboliczną transpozycją rzeczywistości.

Rozpacz

Rozpacz, nierozłączna z pierwszym etapem wygnania, może być poddana analizie i wówczas może się okazać, że jej powodem są raczej osobiste niedostatki aniżeli zewnętrzne okoliczności. Istnieją trzy główne przyczyny takiej rozpacz: utrata imienia, obawa przegranej i moralna udręka.

- Pisarz zyskuje imię przez złożoną wymianę z czytelnikami, czy zwraca się do szerokiej publiczności, czy do wąskiego kręgu sympatyków. Kształtuje swój obraz widząc go w oczach tych, którzy reagują na jego dzieła. Kiedy emigruje, obraz ten zostaje nagle zmasany, co czyni go anonimowym składnikiem masy. Przestaje istnieć nawet jako osoba, której zalety i wady były znane jej bliskim. Nikt nie wie, kim jest i jeżeli czyta o sobie w prasie, spostrzega, że dotyczące go dane są groteskowo przeinaczone. Wówczas jego poniżenie jest proporcjonalne do jego dumy i jest to przypuszczalnie sprawiedliwa kara.

- Słusznie boi się przegranej, bo tylko nieliczni posiadają odporność potrzebną, żeby nie ulec

niszczącemu działaniu izolacji. Należy do wspólnoty pisarzy oddających się pewnemu rytuałowi, zajętych wzajemnym rozdawaniem pochwał i nagan. A teraz ani wspólnoty, ani rytuału, ani słodkich gier zaspokojonej ambicji. Cierpi więc, bo nabrał kolektywistycznych przyzwyczajęń, co prawdopodobnie oznacza, że nigdy nie nauczył się stać na własnych nogach. Może zwyciężyć, ale nie wcześniej, nim zgodzi się na przegraną.

- Wygnanie jest podejrzane moralnie, bo zrywa solidarność z grupą, to znaczy odseparowuje jednostkę, która nie może już dzielić doświadczeń z pozostawionymi w kraju kolegami. Moralna udręka odzwierciedla jej przywiązanie do heroicznego obrazu samej siebie i musi ona, krok po kroku, dojść do bolesnego wniosku, że stworzyć moralnie wartościowe dzieło i zarazem zachować niesplamiony obraz swojej osoby jest rzadko możliwe.

Aklimatyzacja

Po latach wygnania człowiek próbuje sobie wyobrazić jak to jest kiedy nie żyje się na wygnaniu.

Przestrzeń

Wyobraźnia, zawsze przestrzenna, wskazuje na północ, południe, wschód i zachód od pewnego centralnego, uprzywilejowanego miejsca, którym jest przypuszczalnie wioska naszego dzieciństwa czy nasz powiat. Jak długo pisarz mieszka w swoim kraju, uprzywilejowane miejsce, koliduje się rozszerzając, utożsamia się z całym krajem. Wygnanie przesuwają ten ośrodek; a raczej tworzy dwa ośrodki. Wyobraźnia odnosi wszystko do otoczenia „tam, daleko” - w moim przypadku gdzieś na europejskim kontynencie. A nawet dalej wyznacza cztery główne kierunki, jak gdybym ciągle tam stał. Zarazem północ, południe, wschód i zachód są uzależnione od miejsca, w którym piszę te słowa.

Wyobraźnia kierująca się ku odległemu regionowi czyjegoś dzieciństwa jest typowa dla literatury tęsknoty /dystans w przestrzeni często służy jako przebranie dla proustowskiego dystansu w czasie/. Chociaż dość rozpowszechniona, literatura tęsknoty jest tylko jednym z wariantów radzenia sobie z oderwaniem od rodzinnego kraju. Nowy punkt, który organizuje przestrzeń w odniesieniu do siebie, nie może zostać wyeliminowany, to znaczy nie można, siebie wyabstrahować z fizycznej obecności w określonym miejscu na Ziemi. Dlatego właśnie powstaje dziwne zjawisko: dwa ośrodki i dwie przestrzenie stworzone wokół nich nakładają się na siebie, lub - i to jest szczęśliwe rozwiązanie - zrastają się w jedno.

Cienie na ścianie

Mówi się, że nasza planeta stopniowo ale nieodwołanie wkracza w erę zjednoczenia, stworzoną przez technikę, higienę i zanik analfabetyzmu. A jednak wolno podtrzymywać i przeciwną, opinię, w pełni uzasadnioną, jak o tym można przekonać się na wygnaniu. Pisarz, który mieszka w obcym kraju przynosi wiedzę o geograficznym obszarze, z którego pochodzi, o jego historii, ekonomii, polityce etc. Jest on czuły na każdą informację o tym, co tak dobrze zna, czy dostarczoną przez książki, pisma czy telewizję. To prowadzi do odkrycia, jak powstają nowe podziały między ludźmi.

Sto lat temu zwykli ludzie, nie znający odległych rejonów, globu, po prostu umieszczali je w świecie legendy lub przynajmniej egzotyki. Dzisiaj jednak, jak im się zdaje, dano im środki pozwalające objąć równocześnie miejsca i wydarzenia na całej Ziemi. Jednak w zestawieniu z wiedzą przybysza, wiadomości i reportaże o krainie jego pochodzenia okazują się całkowicie mylne. Wielokrotna suma tych zniekształceń, wkraczających między przekaz i fakt osiąga astronomiczne proporcje. Przypowieść Platona o jaskini, dotychczas dyskutowana na filozoficznych seminariach, zyskuje również bardziej praktyczne znaczenie. Jak pamiętamy, więźniowie w niej przykuci nie mogą nawet ruszyć szyją i zdolni są tylko widzieć ścianę przed sobą. Ma ścianę tę rzucane są cienie, które biorą za rzeczywistość. Przybysz zastanawia się, czy mógłby przekonać czytelników gazet i odbiorców telewizji, że są w błędzie: ale dochodzi do wniosku, że ani nie mógłby ani nie powinien. Gdyby oszustwo wynikało jedynie z ignorancji albo z uprzedzeń politycznych, los współczesnych mieszkańców jaskini pozwalałby żywić pewne nadzieje. Ale co będzie jeżeli - i tego nie można wykluczyć zawczasu - oszustwo leży w samej naturze mediów - to jest mediacji?

Autoanaliza

Oto szkic przemówienia, które autor piszący na wygnaniu może wygłosić do siebie samego: „Czy jesteś pewien, że twoi koledzy tutaj, którzy poruszają się świecie znajomym od dzieciństwa, są w lepszej sytuacji? To prawda, że piszą w swoim języku. Ale czy sztuka i literatura odpowiadają temu, czego uczyliśmy się od nich w szkole i na uniwersytecie? Czy nie zmieniły się one tak gwałtownie w ciągu ostatnich dziesięcioleci, że ich nazwy są tylko pustyni skorupami? Czy nie stały się one przypadkiem ćwiczeniami ludzi samotnych, sygnałem wysyłanym przez wydziedziczonych? Jak wielu z tych ludzi dostaje nagrody w postaci miłości i szacunku, w swoim, w rodzinnym mieście, co jest jedynym rodzajem miłości i szacunku, wartym zabiegów? Mają ten sam język co publiczność, ale czy widzą na twarzach błysk zrozumienia? Czy ten sam język nie jest więc złudzeniem, tam gdzie niezliczone indywidualne języki wypełniają przestrzeń zagłuszającym

szumem? Czy twoi koledzy są czytani i słuchani przez szerszą publiczność czy tylko czytają siebie nawzajem? Czy jesteś pewien, że nawet siebie nawzajem czytają? Ostatecznie, może tak być, że jesteś w lepszej sytuacji: twoje wygnanie ma przynajmniej nazwę.

Zawsze wierzyłeś, że prawdziwym celem pisania jest dotrzeć do wszystkich ludzi i zmienić ich życie. Co jednak, jeżeli taki cel jest nieosiągalny? Czy traci przez to sens? Czy nie uważasz, że każdy z twoich kolegów tutaj pozostał w sercu wierny tak dziecinnemu marzeniu? Ale czy nie byłeś świadkiem ich przegranej?

A jeżeli nie możesz zbawić świata, dlaczego miałbyś się troszczyć o to, czy nasz dużą czy małą publiczność?”

Język

Kto mieszka między ludźmi, którzy mówią językiem innym od jego własnego, odkrywa po pewnym czasie, że odczuwa swój rodzinny język na nowy sposób. Nie jest prawdą, że długi pobyt za granicą prowadzi do zubożenia stylu, choć brakuje ożywczego wpływu codziennej mowy. Natomiast jest prawdą, że odkrywa się nowe aspekty i tonacje rodzimego języka, ponieważ są wyraźniejsze na tle języka używanego w nowym otoczeniu. Tak więc język ubożając w niektórych dziedzinach /idiom ulicy, dialekty/, znajduje kompensatę w innych /czystość słownictwa rytmiczna ekspersyjność, równowaga składni/. Rywalizacja między dwoma językami jest niekoniecznie nietypowa dla literatury pisanej na wygnaniu. Przez kilka wieków literaci w wielu krajach europejskich byli dwujęzyczni, ich własny język słyszany był na tle łaciny i vice versa.